

Dr Kirby Surprise

EFEKT SYNCHRONICZNOŚCI



Sztuka koincydencji
i odblokowywania umysłu

PRZEKŁAD:
Ewa i Bartłomiej Kotarscy



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Synchronicity. The Art of Coincidence, Choice, and Unlocking Your Mind

Redakcja i korekta: Beata Jarmuszewska
Projekt okładki: grafika@illuminatio.pl
Skład: skladigrafika@gmail.com

SYNCHRONICITY © 2011 Dr. Kirby Surprise.
Original English language edition published by Career Press, 220 West Parkway,
Unit 12, Pompton Plains, NJ 07444, U.S.A.
All rights reserved.

Zdjęcia z okładki:
Copyright © pl.fotolia.com/dan talson
Copyright © pl.fotolia.com/agsandrew

Copyright © for Polish edition by ILLUMINATIO Łukasz Kierus 2013

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2013
ISBN: 978-83-62476-90-9



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/illuminatiopl



www.illuminatio.pl

Wydawnictwo ILLUMINATIO Łukasz Kierus
E-mail: wydawnictwo@illuminatio.pl
Dział handlowy: zamowienia@illuminatio.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.illuminatio.pl

SPIS TREŚCI



Przedmowa	9
Rozdział 1	
Posiadasz niezwykły dar	13
Rozdział 2	
Nie wierzymy we wszystko, co nam się wydaje	29
Rozdział 3	
Pełne odbicie	41
Rozdział 4	
Dylemat diagnostyczny	57
Rozdział 5	
Synchroniczność i oświecenie.	73
Rozdział 6	
Satori w puszcze.	89
Rozdział 7	
Szersze horyzonty	111
Rozdział 8	
Twoje drugie dno	129

Rozdział 9

Rozważania natury mistycznej 147

Rozdział 10

Przyjęcie 171

Rozdział 11

Tajemnicza podróż 185

Rozdział 12

Odmienne stany świadomości 205

Rozdział 13

Iluzje i anomalie 225

Rozdział 14

Magia praktyczna 243

Zakończenie 269**Bibliografia** 271**Informacje o autorze** 277

POSIADASZ NIEZWYKŁY DAR



Nic nie ustala naszej przyszłości bardziej niż rzeczy, które świadomie ignorujemy.

– Sandor McNab

WYDARZENIE SYNCHRONISTYCZNE



Pewnego chłodnego jesiennego dnia siedziałem w swoim samochodzie, czekając na przyjaciela. Dla zabicia czasu słuchałem radia. Podczas przerwy reklamowej wyemitowano zwiastun filmu *Carrie*. Film ten opowiada o nastolatce, która odkryła, iż posiada umiejętność przesuwania przedmiotów na odległość. Zacząłem fantazjować na temat tego, jak mogłoby wyglądać korzystanie z takiego daru. Widziałem ten film; w scenie finałowej *Carrie* wykorzystuje swoje moce, by zmiażdżyć dom rodzinny. Spojrzałem na znajdujący się po drugiej stronie ulicy stary budynek. Skupiłem się na nim, wyobrażając sobie, jak by to było móc przesunąć tak wielki obiekt. Przypomniałem sobie nagłówek artykułu w gazecie „National Inquirer”, który informował, że nieznama siła parapsychiczna rzekomo przewróciła dom na boczną ścianę. Zastanawiałem się, jaki wpływ na ludzką psychikę wywierałaby taka moc, jakie to uczucie przesuwać cały dom. Gdy wpatrywałem

się w dom, nagle cała jego konstrukcja gwałtownie się zakotysała. Budynek zaczął się poruszać i przewrócić się na boczną ścianę. Spojrzałem na jego dach. Byłem zdumiony, wpadłem w panikę. Gapiałem się na przewrócony dom i zastanawiałem się, czy to naprawdę moja sprawka. Być może to wszystko jest tylko snem. Po chwili uświadomiłem sobie, że nie śpię, a to, co zobaczyłem, zdarzyło się naprawdę.

– W porządku – pomyślałem – skoro to zrobiłem, chcę zobaczyć, jak dom pęka niczym w filmie.

Patrzyłem oszołomiony, bo budynek raz jeszcze zaczął drżeć, po czym dach zapadł się do środka jak podczas implozji. Belki stropowe przebijały się przez ściany, okna pękały – cały dom po prostu się rozpadał. Chwilę później zobaczyłem przebłysk żółtej farby, a zaraz potem na gruzy leniwie wdrapał się największy buldożer, jaki w życiu widziałem, by w kilka chwil całkowicie zmiażdżyć pozostałą konstrukcję. Gdy dzieło zniszczenia się dokonało, maszyna zaczęła ładować gruz na wywrotkę. Dom po prostu zasłonił mi widok brygady rozbiórkowej, a włączone radio i zamknięte okna nie pozwoliły usłyszeć odgłosu silników pracujących maszyn. Fantazja dobiegła końca, ale moje życzenie spełniło się dzięki serii synchronicznych zdarzeń.

POSIADASZ DAR TWORZENIA WS

Posiadasz niezwykły dar. Twoje myśli i uczucia, twoje wspomnienia i doświadczenia pojawiają się w otaczających cię wydarzeniach jako zjawisko zbiegu okoliczności. Nie tylko ty posiadasz ten dar – mają go wszyscy. Wszyscy żyjemy w świecie, w którym nasze myśli i emocje ukazują się nam w postaci wydarzeń synchronistycznych.

To nie jest wymysł science fiction czy fantasy, to prawdziwy otaczający nas w tej chwili świat. Ta pozornie magiczna umiejętność pozostaje zazwyczaj niezauważona, niewyjaśniona, a niekiedy opacznie rozumiana, ale to prawda. To nie magia, choć zjawisko to leży u podstaw większości mitów dotyczących magii. Niniejsza książka ma za zadanie uświadomić cię o mocach, które już wykorzystujesz.

Wydarzenia synchronistyczne (w skrócie WS) dzieją się wówczas, gdy twój zewnętrzny i wewnętrzny świat wydają się być swoim lustrzanym odbiciem. Kiedy po raz pierwszy zacząłem dostrzegać wokół siebie WS, zastanawiałem się, czy są one prawdziwe. Nie miałem żadnego punktu odniesienia wobec nagłego znalezienia się wśród codziennych WS koncentrujących się wokół moich myśli i doświadczeń. Jako dziecko słyszałem o kilku wydarzeniach synchronistycznych, choćby tych związanych z zabójstwami Lincolna i Kennedy'ego. Pierwszego z nich zastrzelono w teatrze, a zabójcę schwytano w magazynie. W drugim przypadku zabójca oddał strzały z magazynu, a schwytano go w teatrze. Lincoln miał sekretarkę o nazwisku Kennedy, Kennedy zaś sekretarkę o nazwisku Lincoln. Co jakiś czas pojawiały się też miejskie legendy o koincydencjach. Słyszałem o wielu teoriach spiskowych, tajemnych organizacjach, takich jak masoni czy iluminaci, czy o tajnych agencjach rządowych. Niektóre z tych opowieści to wyraźne science fiction, inne kojarzą się z paranoją. Te konkretne WS dotyczyły jednak ogółu społeczeństwa. Nigdy nie wspomniano o tym, że zjawiska takie mogą pojawiać się wokół ludzi znanych nam osobiście, a co dopiero nas samych. Gdy byliśmy dziećmi, nigdy nie powiedziano nam, że nasze myśli potrafią wywoływać zdarzenia w świecie realnym. A może jednak powiedziano?

Kiedy zbijesz lustro, czeka cię siedem lat nieszczęść. Gdy staniesz na szczelinie, pech cię nie ominie. Nie otwieraj parasola w domu. Przechodzenie pod drabiną to gwarantowany pech. Gdy zobaczysz pierwszą gwiazdkę na niebie, pomyśl życzenie. Sypnij solą przez ramię, by uniknąć niepowodzenia. Wszyscy znamy szereg przesądów przekazywanych z pokolenia na pokolenie w postaci bajek czy przekazów ustnych. Każda kultura ma swoje nakaazy i zakazy, przynoszące pecha lub strzegące przed nim. Czyż nie są to przekazy głoszące, że nasze myśli i czyny wpływają na wydarzenia zachodzące w naszym otoczeniu? Kiedy miałem mniej więcej pięć lat, moi rodzice uparcie starali się przekonać mnie, że magia nie istnieje. System szkolnictwa skupiał się wtedy na wiedzy wynikającej z nauki. Mówiono mi, że moje przekonania to tylko przesady oparte na ignorancji i strachu i że w naszym świecie wszystko ma swoje przyczyny i skutki. Magia i przesady to głupstwa, którymi zajmują się ignoranci. W niedzielę natomiast szliśmy do kościoła. Obserwowałem, jak księża odprawiają rytuały, które jakimś cudem wpływały na nad-

przyrodzone moce i skłaniały je do wstawiania się za wiernymi. Słyszałem niestworzone historie o tym, jak modlitwy zmieniały bieg wydarzeń w ludzkim życiu. To był trudny okres na bycie dzieckiem. Mówiono też, że cuda się zdarzają, przynajmniej te niewielkie. Chodziło tylko o to, byśmy nie próbowali wywoływać ich sami. Dziś także wielu z nas dręczy przeświadczenie, że istnieje jakiś duchowy, być może magiczny sposób, dzięki któremu będziemy mogli zmienić los tak, by nam sprzyjał. Otóż losem faktycznie można kierować i każdy z nas posiada ku temu wrodzone predyspozycje. Umiejętność tworzenia WS jest wpisana w naszą naturę i nie ma w tym nic niezwykłego. Nie wymaga się od nas hołdowania żadnej religii, podążania za żadnymi nauczycielami ani przechodzenia jakichkolwiek treningów. To wszystko dzieje się w tej chwili. Niniejsza książka to po prostu instrukcja obsługi, a zarazem, mam nadzieję, ciekawa opowieść.

WS podważają nasze dotychczasowe rozumienie zależności przyczynowo-skutkowych. W przypadku poruszającego się domu zaistniało połączenie między obserwatorem a zdarzeniem, ale odnalezienie przyczyny wydaje się niemożliwe. Dom poruszył się, ale nie było żadnej fizycznej siły działającej ze strony obserwatora. Reklamy w radiu, wspomnienia oraz ścieżki myślowe i fizyczne zsynchronizowały się, ale nie stała za tym żadna jasno określona siła. Zaznacza się tu jednak widoczny schemat. Ludzie od zawsze widywali WS. Stanowią one podstawę wielu przesądów i przekonań religijnych. Wybierzmy się w podróż, która pomoże nam zrozumieć, dlaczego WS to nieodłączna część ludzkiego życia.

WS EWOLUOWAŁY JAKO ZDOLNOŚĆ NATURALNA

Wyobraź sobie, że jesteś jednym ze swoich starożytnych przodków. Stoisz na skraju afrykańskiej sawanny 50 tysięcy lat temu. Z fizycznego punktu widzenia jesteś współczesnym człowiekiem. W tym momencie nasi przodkowie przestali już ewoluować, gdyż udoskonalili własną strategię przetrwania. Byli jednak dość wątlymi istotami – mierzyli nie więcej niż 150 centymetrów, wazyli niespełna 45 kilogramów, nie mieli pazurów, a ich zęby były bezużyteczne jako broń. W ciemnościach byli niemal ślepi, a ich zmysł powonienia pozostawiał wiele do życzenia. W jednym jednak przewyższali inne istoty. Potra-

fili rozpoznawać schematy. Musieli poświęcić wiele, by móc pozwolić sobie na większy mózg. Tkanka mózgowa jest niezwykle kosztowna – pochłania nawet cztery razy więcej glukozy i tlenu niż mięśnie i wymaga istnienia złożonych, wyspecjalizowanych systemów biologicznych. Ludzki mózg potrzebuje dużo białka, co sprawiało, że polowania stały się koniecznością. Ludzkie potomstwo rodziło się słabo rozwinięte, bo musiało przejść przez wąski kanał rodny. Przede wszystkim musiały się w nim zmieścić nasze głowy. Gdybyśmy mieli ciała odpowiadające proporcjom mózgu innych ssaków, ważylibyśmy około 900 kilogramów. Powiększony mózg pozwala nam przetwarzać informacje szybciej i w sposób bardziej elastyczny. Dzięki temu potrafilismy się lepiej dostosowywać i dalsza ewolucja fizyczna okazała się zbędna mniej więcej 20 tysięcy lat temu. Nie tylko rozwinęliśmy wspaniałą umiejętność zapamiętywania olbrzymiej ilości informacji, lecz także nauczyliśmy się przetwarzać i porównywać schematy w złożonym, zmiennym i niepewnym środowisku.

Jako ten stosunkowo niewielki ssak stoisz więc pośród sawanny, a otacza cię sięgająca do pasa trawa, która faluje smagana podmuchami wiatru, wprawiającego w ruch także sunące po niebie chmury. W niektórych miejscach trawa oświetlana jest przez słońce, na inne pada cień. Przed tobą, aż po horyzont, rozciąga się miękki dywan ruchomych wzorów i kształtów. Stoisz w trawie nago. Masz przy sobie kij z przymocowanym do niego ostrym jak brzytwa krzemieniem i czujesz głód. Wiesz, że gdzieś tam, pośród traw, czają się zwierzęta, które zapewnią ci to, co niezbędne do przetrwania. Są tam jednak też drapieżniki, które z radością nakarmią tobą swoje rodziny. Zarówno zwierzyna łowna, jak i drapieżniki posiadają cechy pomagające im ukryć się i polować pośród traw. Nawet jeżeli z daleka wyraźnie widzisz antylopę, dotarcie do niej jest niebezpieczne. Wokół czają się inne drapieżniki polujące na tę samą zdobycz. Twoim zadaniem jest wykorzystać swój drogocenny mózg do przeczesania równiny w poszukiwaniu ruchów i wzorów kontrastujących z otoczeniem. Musisz sięgnąć do pamięci i doświadczenia, by odróżnić pożywienie od niechybnej śmierci. Czy ruch, który widzisz, wskazuje na lwa ugniatającego wokół siebie trawę podczas skradania się do ofiary? A może to wiatr porusza trawę w pobliżu skrytego pod zieloną zasłoną strumyka? Czy ta ciemna plamka na brązowym polu oznacza źródło wody, czy może leży tam jeleń? Jak odróżnić jedno od drugiego?

Obliczeniowy model umysłu

W informatyce tego typu problemy z rozpoznawaniem schematów nazywa się ćwiczeniami z logiki rozmytej. Dylematów, przed którymi stali nasi przodkowie, nie da się rozwiązać za pomocą współczesnych komputerów. Ilość danych jest po prostu za duża, a problem zbyt złożony, by komputer mógł podejmować jakiegokolwiek decyzje. Tego typu sprawy są zbyt skomplikowane nawet dla naszych wysoce rozwiniętych mózgów – nie potrafimy rozwiązać ich, mając pełne przekonanie o słuszności podejmowanych działań. Zanim nasz biologiczny komputer upewniłby się co do zaobserwowanych wzorów, źródło pożywienia już dawno by uciekło lub padło ofiarą innego zwierzęcia. Komputery nie radzą sobie z pojęciem „być może”. Ewolucja znalazła jednak na to sposób; mowa tu o specjalnie wykształconym obszarze mózgu, którego zadaniem jest „zgadywanie”. Obszar ten, mający rozmiary orzecha włoskiego i znajdujący się przy płacie czołowym, to właśnie my. To obszar, który odnosi się do naszej jaźni. Potrafi on odnaleźć się w mentalnym modelu otaczającego go świata. Zarówno twoje zmysły, wspomnienia, emocje, jak i funkcje motoryczne przetwarzane są przez inne części mózgu. Informacje otrzymujesz dzięki olbrzymiemu kłębowisku przekazujących dane neuronów. Żyjesz we wszechświecie, który stworzył twój mózg. To ty jesteś świadomym swojego istnienia podmiotem podejmującym decyzję, jesteś ego o zdolnościach decyzyjnych.

Wyobraź sobie następującą sytuację: siedzisz na murze. Przed sobą widzisz sawannę, zewnętrzny świat, w którym musisz przetrwać. Ten świat wykracza daleko poza granice wyznaczone przez twoje zmysły. Zresztą nawet informacje podawane nam przez zmysły są zbyt złożone, byśmy mogli całkowicie je przyswoić. Za tobą, po drugiej stronie muru znajduje się twój osobisty świat wewnętrzny. To mózg i będący jego tworem umysł. Twój wewnętrzny świat również wykracza poza twoją granicę percepcji i też jest zbyt złożony, by móc go dogłębnie poznać. Twoim zadaniem jest zwrócenie uwagi na potrzeby świata wewnętrznego, przyswojenie wszystkich związanych z tym informacji i wykorzystanie ich do zdobycia tego, co niezbędne w świecie zewnętrznym. Ty, ego o zdolnościach decyzyjnych, rozsądzasz o tym, kiedy wzory na trawie przypominają jelenia na tyle, by móc podjąć ryzyko podbiegnięcia

do celu i rzucenia dzidą. Gdy wzór zinterpretujesz jako lwa, zdecydujesz, że czas znaleźć inne miejsce na polowanie. To my rozstrzygamy, co oznaczają dane wzory. Podczas wykonywania zadań nigdy nie dysponujemy pełnią informacji i zawsze zgadujemy na podstawie tego, co już wiemy. Dopasowujemy zapamiętane doświadczenia do luk informacyjnych. Nadajemy znaczenie schematom i liczymy na to, że będziemy mieć rację. Szukamy wzorców i decydujemy o tym, co one oznaczają dla nas i naszych potrzeb. Gdy dokonamy poprawnych wyborów wystarczającą ilość razy, otrzymamy szanse przekazania swoich genów następnym pokoleniom.

Nasz mózg potrafi jednak coś więcej niż tylko dopasowywać schematy do znaczeń. Śledzi on zmiany tych szablonów na przestrzeni czasu. Umysł planuje i wyobraża sobie, czego może oczekiwać w przyszłości, decyduje o tym, jakich szukać wzorów. Szuka formuł takich, które pozwolą przewidywać bieg wydarzeń. Gdybyśmy byli własnymi przodkami, badalibyśmy schematy rządzące zmianą pór roku. Znalibyśmy modele migracji innych zwierząt, dzięki czemu moglibyśmy przewidzieć, gdzie zwierzyna łowna znajdzie się o danej porze roku i dnia. Poznalibyśmy ich wzory zachowań podczas ucieczki i opracowali najskuteczniejszą metodę polowania. Przypisywanie znaczeń do schematów wydarzeń zawsze niesie za sobą pewne problemy. Zawsze dysponujemy niepełnymi informacjami. Mentalny skrót, jaki do nas dociera, powoduje, że spora część istotnych informacji zostaje utracona. Wiele z tych luk uzupełniamy z pamięci, by zrekompensować to, czego nie wiemy. Spora część tego, czego doświadczamy, jest przez nas ignorowana, ponieważ przetwarzanie takich danych jest nieefektywne. Więcej informacji o tego typu kompensacjach i utratach znajdziesz w następnym rozdziale. Rzadko kiedy odkrywamy pierwotną przyczynę zajścia wydarzeń, które staramy się analizować. Filozofia to luksus, na który głodni nie mogą sobie pozwolić.

WS JAKO NATURALNA PRZEWAGA

Pamiętam pewien stary dowcip: Dwa sępy siedzą na drzewie. Nagle jeden odwraca się do drugiego i mówi: „Do diabła z cierpliwością, zaraz coś upoluję!”. W mózgach naszych przodków zachodziły takie same procesy, jakie występują u nas. Wyobrażam sobie, że w pewnym momencie

zmęczyło ich odgadywanie zachowań otoczenia. Ci pierwotni ryzykanci z pewnością szukali wszelkich możliwych sposobów, by zyskać przewagę nad konkurencją.

W jaskiniach Les Trois Frères we Francji znaleźć można najstarsze malowidła naskalne. Na jednym z takich obrazów widać szamana z maską jelenia. Jest to prawdopodobnie malunek przedstawiający jakiś magiczny rytuał. Plemię miało nadzieję, że poprzez odwzorowanie na skale zwierzyny, szaman przywoła prawdziwego jelenia podczas polowania. Ludzie ci byli zapewne tak samo inteligentni, jak my. Żyli i umierali, tocząc nieustanną walkę z otoczeniem. Dlaczego więc marnowali czas na tańce w przebraniu zwierząt? Ponieważ dostrzegli związek między tym, co dzieje się podczas polowania, a ich wewnętrznymi doświadczeniami. Byli oni świadomi istnienia WS i tak jak hazardzista usiłujący zwiększyć swoje szanse, starali się jak najlepiej wykorzystać dostrzegane przez siebie schematy.

Kiedy myśliwy natrafiał na grupę jeleni za każdym razem, gdy szaman tańczył w masce zwierzęcia, było to WS. Myśliwi chcieli więc wywołać je świadomie. Czasami przesady powstają wtedy, gdy ludzie usiłują skorzystać na WS. Szaman zobaczył, że jelenie pojawiły się, gdy tańczył przebrany w masce, więc miał nadzieję, że taka sama sytuacja powtórzy się w przyszłości. Problem polega na tym, że myśliwi nie zawsze trafiają na jelenie, niezależnie od tego, co zrobi szaman. Z pewnością wielu biednych szamanów straciło życie z rąk myśliwych, bo obiecana zwierzyna się nie pojawiła. Próby zwabienia jeleni za pomocą skomplikowanych schematów wydarzeń to błędzenie po omacku. Jak dowiesz się z następnego rozdziału, wpływ człowieka na otaczające go wydarzenia może zostać zmierzony w oparciu o dane naukowe i zazwyczaj wynosi zaledwie kilka procent.

Wpływamy na rzeczywistość, ale jej nie tworzymy

Gdyby było inaczej, nikt nigdy nie byłby biedny ani chory i nie trzeba by było płacić podatków. Każda kultura ma jednak swój magiczny tok pojmowania myślistwa, pogody czy płodności. Dlaczego więc, skoro człowiek jest w stanie przechylić szalę tylko o kilka procent, tak znaczna część kultur „prymitywnych” opiera się na WS? Odpowiedź tkwi w naszej ewolucji.

Teoria ewolucji Darwina przetrwała próbę czasu. Ten proces postępuje i pokazuje, że nawet minimalna przewaga na przestrzeni pokoleń decyduje o tym, kto przekaże swoje cechy następcom, a kto skończy na śmietniku ewolucyjnej historii. Rozwinęliśmy sposób myślenia i dopasowywania schematów, ponieważ dało nam to ewolucyjną przewagę. W ten sam sposób korzystamy z WS.

Naszą naturalną specjalnością adaptacyjną jest poszukiwanie wszelkich schematów mogących dać nam przewagę. Szukamy informacji. Szukamy znaczenia. Nasz umysł wykonuje olbrzymią ilość operacji, nawet kiedy podejmujemy się czegoś tak prostego, jak odróżnienie obiektu od jego tła. Jesteśmy w stanie go nazwać, zaklasyfikować i zastanowić się nie tylko nad tym, do czego może się on przydać, ale także co oznacza, i stwierdzić, że obiekt ten znajduje się w pewnym określonym miejscu. Potrafimy przydzielić obiektom i wydarzeniom kontekst, dzięki któremu jesteśmy w stanie przewidzieć inne wydarzenia. Nawet rozglądając się po pokoju czy sawannie, wykonujemy obliczenia, które informatykom wydają się niemożliwe do odtworzenia. Mimo to stosunkowo proste zadania, takie jak dodanie ośmiu 10-cyfrowych liczb w pamięci, są dla nas praktycznie niewykonalne. Dlaczego? Ewolucja nie dba o to, z czego nie korzysta. Nasi przodkowie do przetrwania nie potrzebowali umiejętności dodawania 10-cyfrowych liczb i w ogóle rzadko kiedy musieli liczyć do dziesięciu. Problem nigdy nie wymagał rozwiązania, więc mózg nie rozwinął odpowiednich umiejętności. Twój mózg potrafi wykonać skomplikowane obliczenia potrzebne do pościgu za antylopą przez równinę, przewidzieć procesy myślowe ofiary, odgadnąć jej zamiary i skoordynować setki mięśni jednocześnie, by rzucić włócznią i trafić w ruchomy cel. To nie magia tylko moc obliczeniowa. Każda funkcja jest niezbędna i nie ma tu żadnych nadwyżek.

MAGIA NIE JEST MAGICZNA

WS to nie tylko pomyłki przy interpretowaniu danych. Ewoluwaliśmy, by postrzegać WS, ponieważ umiejętność dopasowywania schematów ma swoje zalety. Przyjrzyjmy się tej „magii”. Pierwotni myśliwi manipulowali doświadczeniami za pomocą rytuałów i symboli, takich jak taniec w masce

jelenia. Świat wewnętrzny wpływa na wydarzenia świata zewnętrznego. Myśliwi starali się wykorzystać WS do zwiększenia swoich szans na przetrwanie. Usiłowali stworzyć związek przyczynowo-skutkowy między ich sytuacją wewnętrzną a tym, czego oczekiwali od świata zewnętrznego. Rozumowanie wyglądało tak: „Jeżeli w ten sposób zatańczę, pomyślę o tym i tamtym, doświadczę tych i tamtych uczuć, to pojawi się zwierzyna”. To prosta próba zmiany biegu wydarzeń na swoją korzyść. Nasi przodkowie z pewnością nosili amulety, magiczne ozdoby czy nawet tworzyli blizny i modyfikowali ciała. Wszystko to miało przypominać o ich intencjach. Pamiętajmy, że mówimy tu o rozwiniętych osobach dorosłych. Ci ludzie wiedzieli, że magia nie daje pewności uzyskania określonych rezultatów. Poszukiwali tych kilku procent, które przechylą szalę na ich korzyść. Jeżeli wpływanie na bieg wydarzeń byłoby możliwe chociaż w minimalnym stopniu, dawałoby ewolucyjną przewagę tym istotom, które wykorzystywałyby to jako element swojej strategii. Jeżeli wpływanie na wydarzenia za pomocą modyfikowania stanów wewnętrznych byłoby możliwe, z pewnością niektóre organizmy ewoluowałyby tak, by móc to wykorzystywać. Uważam, że tak właśnie było w naszym przypadku. Wykorzystaliśmy niewielką przewagę i przez tysiące pokoleń wykształciliśmy naturalną zdolność rozpoznawania i tworzenia WS.

Równie cenne, jak „wywoływanie” zwierzyny podczas polowań, byłoby przewidywanie, w którym miejscu się ona pojawi. Zagłądanie w przyszłość jest równie korzystne, co samodzielne jej tworzenie. „Prymitywne” kultury są przesądne. Szukają znaków i zwiastunów przyszłości pośród otaczających je wydarzeń. Każda taka kultura opracowała systemy wróżb wykorzystywane do przewidywania przyszłości. Potrafimy dopasowywać schematy, a wróżby to nic innego, jak właśnie dopasowywanie schematów. Wróżbiarstwo to szukanie wzorów w zwierzęcych wnętrzościach, liściach herbaty czy pęknięciach w skorupach żółwi. Bardziej wyrafinowane systemy cechują się pełnymi zbiorami znaczeń symboli. Do systemów takich zaliczamy karty Tarota, astrologię, runy czy schematy w wersach poezji, wybieranych za pomocą rzucania monetą czy łodygami, jak w przypadku *I Ching*. Nasi przodkowie z pewnością nie dysponowali zbyt wieloma zestawami symbolicznych metafor, za pomocą których dało się przewidywać przyszłość, ale opierali się na własnych doświadczeniach dotyczących otaczającego ich świata. Raz jeszcze

wyobraźmy sobie naszych niewielkich, dopasowujących schematy przodków na skraju trawiastej równiny. Ich mózgi posiadają tę samą moc obliczeniową, co nasze współczesne umysły. Do czego więc wykorzystywali oni cały ten potencjał? Możemy wyobrazić sobie, że szukają wyuczonych wzorów, kolorów i ruchów, by odgadnąć, co czai się w trawie. Widzimy, że dostrzegają schematy i znaczenia, których my nie bylibyśmy w stanie rozpoznać, ponieważ brak nam doświadczenia, które oni zdobywali przez lata. Czytając doniesienia o „prymitywnych” myśliwych, którzy uniknęły zderzenia z cywilizacją zachodnią, dostrzeżemy kolejny wymiar rozpoznawania schematów. Tacy łowcy odczytują wszelkie otaczające ich wydarzenia poprzez poszukiwanie znaczeń objawionych przez metafory czy symbole. Szukają obrazów w chmurach czy w falującej trawie. Pojawienie się konkretnego ptaka w określonym momencie podczas doświadczania danej myśli może stanowić przekaz co do umiejscowienia zwierzyny lub odpowiedniej ścieżki do niej prowadzącej. Duchy, jakiegokolwiek uznawane przez określonych myśliwych, przemawiają do nich za pomocą otaczającego ich środowiska. Przodkowie odczytują znaczenie WS w formie niuansów, a nie pewności. Jest to kolejny schemat, który należy rozpoznać i kolejne prawdopodobieństwo do uwzględnienia. Nie mówimy tu o zdzieciniałych wyznawcach magii, lecz o istotach przetwarzających złożone metafory i korelacje znaczeń, by wydobyć z nich istotne informacje zapewniające przetrwanie.

POWRÓT WS DO WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

WYDARZENIE SYNCHRONISTYCZNE



Pewien mężczyzna budzi się rano w dzień swoich 55 urodzin. Zauważa, że zegar wskazuje 5:55. Ubranie się i zjedzenie śniadania zajmuje mu 55 minut, po czym włącza telewizor i odkrywa, że jest on nastawiony na kanał piąty. Dzieje się to piątego maja. Opuszcza swoje mieszkanie na piątym piętrze wieżowca, wsiada do autobusu numer pięć i jedzie do miejsca pracy oddalonego o pięć mil. Na miejscu wybiera piątą windę i wjeżdża na piąte pię-

tro budynku znajdującego się przy ulicy Piątej numer 555. W windzie dostrzeżę, że razem z nim jedzie pięć osób. Następnie wysiada i wchodzi do biura przez piątą drzwi po prawej stronie budynku. Jako osoba bystra, zauważa wszystkie zbiegi okoliczności z udziałem cyfry pięć. Zaczyna zastanawiać się, w jaki sposób wykorzystać je dla własnego dobra. Na swoim biurku znajduje gazetę z wynikami wyścigów konnych, którą ktoś tam zostawił. Otwiera ją na stronie piątej i odkrywa, że piąty koń startujący w piątej gonitwie nazywa się „Szczęśliwa Piątka”. Mężczyzna uznaje, że to musi być znak – niezawodny sposób na zarobienie pieniędzy. Dzwoni więc do bukmachera i stawia pięć tysięcy dolarów. O piątą dzwoni ponownie, by zapytać, jak poszło obstawionemu przez niego koniowi. Bukmacher odpowiada: „Ukończył wyścig na piątym miejscu!”.

Nasz hazardzista dostrzegł prawdziwy schemat WS, ale pomylił schemat znaczeniowy ze schematem przyczynowym. Przyjrzyjmy się tej historii ukazującej synchroniczność jako lustro. Bohater tej historii skoncentrowany był na swoich 55 urodzinach. Przyciągało to jego uwagę i przez jakiś czas otaczająca go rzeczywistość ułożyła się według tego wzoru. Być może mężczyzna czuł, że nie dokonał w życiu wystarczająco wiele, i szukał sposobu, by poczuć się bezpieczniej i pewniej, szukał szansy na bycie kimś wyjątkowym i ważnym. Szereg WS to wszystko zapewnił, ale przyniósł też mężczyźnie doświadczenie rozczarowania, które odczuwał na co dzień w swoim życiu. WS stało się odzwierciedleniem jego procesów wewnętrznych i pozwoliło mu raz jeszcze doświadczyć swojego wewnętrznego świata wpisanego w kontekst świata zewnętrznego.

Domy nieustannie przewracają się pod wpływem siły woli. Zjawiska wokół nas odzwierciedlają schematy naszego przetwarzania informacji. To hazardzista z naszej historii jest odpowiedzialny za to, że zinterpretował wydarzenia w tak dalece uproszczony i naiwny sposób. Gdyby był wspomnianym wcześniej prymitywnym myśliwym, być może zaistniałe okoliczności wywołałyby bardziej złożone refleksje. WS stałoby się kolejnym schematem, który należy dodać do obliczeń, nie zaś faktem, na podstawie którego trzeba natychmiast działać. Tego typu impulsywne zachowanie byłoby przecież lekkomyślne i dziecinne.

Niekiedy tworzymy schematy WS, które przekazywane są kolejnym pokoleniom. Przyjmijmy, że sowa, stworzenie typowo nocne, zostanie wypędzona ze swojego gniazda przez jakieś inne zwierzę za dnia. Zdezorientowany ptak przeleci nad pobliską wioską. Niektórzy jej mieszkańcy uznają to za nietypowe zjawisko. Wkrótce potem komuś wydarzy się jakieś nieszczęście... i gotowe. Narodził się przesąd, ponieważ mieszkańcy wioski będą spodziewać się nieszczęścia za każdym razem, gdy ktoś zobaczy sowę za dnia. Pierwotne znaczenie omenu tworzą pierwsi obserwatorzy, którzy przekazują mit innym. Ci z kolei tworzą następne WS o podobnym schemacie, zgodnie ze swoimi oczekiwaniami. Wydarzenie synchronistyczne pojawia się, ale znaczenie przypisują mu ludzie uczestniczący w jego powstawaniu.

Niektóre WS oraz pewne przesady bez wątpienia powstają wówczas, gdy dwa schematy dwóch różnych wydarzeń łączą się w sposób losowy. Starożytni Grecy wierzyli w to, że można wywołać deszcz, uderzając w specjalne kamienie mokrymi gałęziami drzew. Ta metoda naprawdę się sprawdza. Jeśli będziemy wystarczająco długo uderzać o kamienie mokrymi gałęziami, w końcu zacznie padać. Cała operacja może trwać kilka dni, tygodni, a nawet miesięcy, ale w końcu zacznie padać deszcz. Gdy pojawi się, zdarzenie to może mieć znaczenie synchronistyczne, choć opiera się ono tylko na wewnętrznych doświadczeniach poszczególnych osób. Uderzanie gałęzią o kamień nie wywołuje w magiczny sposób deszczu. Niestety, ludzie dostrzegający WS skupiają się zazwyczaj na zjawiskach zewnętrznych, zamiast na osobistym znaczeniu dla osoby doświadczającej. Sprawia to wrażenie poszukiwania przyczyny odbicia obiektu w lustrze poprzez badanie lustra. Wydaje mi się jednak, że tego typu pozornie przesądne zachowanie zasługuje na nasz szacunek. Nawet jeżeli jest trochę niewłaściwe, odzwierciedla pierwotne próby rozwiązania zagadek wszechświata. Ludzie robili wówczas to, co robią dziś naukowcy: badali schematy rządzące naturą w nadziei na poprawę jakości życia. To właśnie dało początek nauce eksperymentalnej, zaś osoby usiłujące wykorzystać WS działały na podstawie dostępnego im zrozumienia mechanizmów rządzących wszechświatem. Za tysiąc lat fizycy najpewniej będą postrzegać nas w podobny sposób; robiliśmy, co mogliśmy, biorąc pod uwagę ograniczenia, z którymi przyszło nam się zmagać. Współczesna nauka zapewne zostanie uznana za przesady i mitologię jutra.

DOWODY I NIEPOKÓJ EGZYSTENCJALNY

We współczesnym świecie nie brak WS. Obecnie jednak obawiamy się ich o wiele bardziej niż kiedyś. Nasze współczesne mitologie nie udzielają odpowiedzi, których szukają osoby doświadczające wydarzeń synchronistycznych. Pytałem wielu ludzi o ich doświadczenia ze znaczącymi zbiegami okoliczności. Nie spotkałem nikogo, kto nigdy nie zetknął się z jakąś formą WS. Powszechnie jest tłumaczenie tych zjawisk jako prostych zbiegów okoliczności. Odnoszę wrażenie, że gdy jakaś osoba stara się zbagatelizować wydarzenie synchronistyczne, nazywając je „prostym zbiegiem okoliczności”, często jest to sposób obrony przed niepokojem egzystencjalnym, który wywołują tego typu zdarzenia. Zawsze szukamy wytłumaczenia zjawisk dziejących się wokół nas. Mentalnie wciąż znajdujemy się na sawannie, starając się odróżnić, które wzory to droga do przetrwania, a które oznaczają niebezpieczeństwo. Ostatecznie niektórzy przyjmują, że „takie zdarzenia nie istnieją, ponieważ to niemożliwe”. Problem z tym rozumowaniem polega na tym, że nie ma powodu, dla którego WS miałyby nie być możliwe. W fizyce każde zdarzenie niepodważone przez znane prawa uważane jest za możliwe. WS nie stoją w sprzeczności z żadnymi prawami fizyki. Czasami wygrywiają one z rachunkiem prawdopodobieństwa, ale nie pogwałcają praw przyczynowości. Badania przeprowadzone przez naukowców pokrewnych dziedzin zdają się nie tylko potwierdzać istnienie WS, ale też wskazują na to, iż ich pojawienie się determinują w jakimś stopniu stany psychologiczne obserwatora.

Gdy uczono mnie posługiwania się metodą naukową, zainteresowałem się często nierozumianą teorią eksperymentu. Najlepsze eksperymenty to te, w których osoby im poddane wybrane zostały losowo, nie znają prawdziwej natury doświadczenia, a przeprowadzający badanie nie wiedzą, jaki będzie jego wynik. Nazywa się to podwójnie ślepą próbą. Uzasadnienie teorii jest takie, że gdy naukowiec przeprowadzający doświadczenie wie, jakich szuka rezultatów, będzie się on starał zmodyfikować wynik eksperymentu. Dane będą dostosowywane, by spełnić jego oczekiwania. Wokół tego problemu powstały całe szkoły filozoficzne i rozmaite terminy określające przyczyny takiego stanu rzeczy. Niektóre zmiany wyniku spowodowane są osądem osoby przeprowadzającej eksperyment. Czasami dane zmieniają się poprzez zastosowanie

określonej metody analizy. Jednak główny problem, który powyższa teoria stara się wyeliminować, to niezbyt, podstawowy, choć trudny do zaakceptowania fakt naukowy: przewidywania osoby badającej zmieniają wynik eksperymentu za pomocą samego zjawiska obserwacji i oczekiwań. Wykształceni naukowcy podniosą w tym miejscu protest, twierdząc, iż jest to błędna interpretacja metody naukowej, ale opisane przeze mnie zjawisko jest powodem, dla którego metoda ta w ogóle istnieje. Uczestnicy eksperymentu oczekujący wyniku wywołują taki sam efekt końcowy. W każdym eksperymencie natury terapeutycznej udział tzw. placebo wynosi nawet do 30 procent. Wiele leków opartych na ziołach, z których korzystano od stuleci, poddawanych jest obecnie podwójnie ślepych próbom. Niektóre z tych leków faktycznie działają, ale okazuje się, że inne nie mają na nas żadnego wpływu, podczas gdy ludzie po ich zażyciu wciąż odczuwają poprawę samopoczucia, ponieważ wierzą w działanie określonego specyfiku. Spodziewają się rezultatu, który pojawia się odbity w zwierciadle ich oczekiwań.

ZAPROSZENIE OD ROZBAWIONEGO OBSERWATORA

Jesteśmy odpowiedzialni przynajmniej za niektóre doświadczane przez nas WS. Przy odrobinie uwagi i wyobraźni, możemy nauczyć się kreatywnie to wykorzystywać. Jesteśmy w stanie w niewielkim stopniu „manipulować” rzeczywistością, by skierować ją bliżej naszych oczekiwań. Przedstawiony tu model synchroniczności został stworzony po to, by wypełnić lukę pomiędzy rzeczywistością WS a brakiem logicznego wytłumaczenia sposobu ich działania i niepewnością, jak się wobec nich zachować. Przyjrzymy się temu, co na temat synchroniczności powiedział twórca tego terminu, Carl Jung, po czym przeanalizujemy wyniki badań w tej dziedzinie. Gdy zacząłem przygotowywać się do napisania niniejszej książki, spodziewałem się, że odnajdę odpowiednie artykuły lub prace starające się obalić tezę o istnieniu WS. Myślałem, że będzie to kontrowersyjna książka. Trafiłem na olbrzymią ilość literatury potwierdzającej istnienie WS, ale nie znalazłem niczego, co zaprzeczałoby ich istnieniu. Odkryłem jednak, że najbardziej dokuczliwą kwestią dotyczącą eksperymentów naukowych jest niemożliwość znalezienia prawdziwie losowego zdarzenia. Nawet przypadkowe liczby, potrzebne przy wszel-

kiego rodzaju analizach statystycznych, okazują się niezwykle trudne do wygenerowania. Niezauważane schematy pojawiają się wszędzie.

Czytelnikom już świadomym istnienia WS przedstawiam zamieszczony tu model jako osobistą mitologię kolejnego zdumionego i rozbawionego obserwatora. Czytelnikom, którzy dopiero zaczynają przygodę z WS, oferuję paradoks i ostrzeżenie. WS to zwierciadło przystawione do umysłu obserwatora. Jeżeli nie jesteśmy świadomi lub świadomie odrzucamy ideę WS, nasz mózg odzwierciedli to poprzez nieujawnianie nam tychże schematów. Nie widzę w tym żadnego problemu; świadomość istnienia WS nie jest niezbędna do przetrwania. Mogą one stać się wręcz niemiłe widzianym odwróceniem uwagi od codzienności. Jeżeli jednak zdecydujemy się na uświadomienie sobie istnienia otaczających nas WS, będziemy musieli żyć z tą wiedzą i z wydarzeniami synchronistycznymi prawdopodobnie do końca życia. Taka wiedza staje się częścią naszej tożsamości i niełatwo jest o niej zapomnieć lub ją zignorować. Gdy uświadomimy sobie, że Ziemia nie jest płaska, nie ma już powrotu. Jeżeli szukasz więc rozrywki czysto intelektualnej, przedstawiony tu model nie przypadnie ci do gustu. Jeżeli nie masz zamiaru wpatrywać się w zwierciadło ukazujące twój umysł, być może pora skierować swą uwagę gdzie indziej. Jeżeli jednak chcesz zaryzykować i rozpocząć odkrywczą podróż po WS oraz nie przeszkadza ci to, że absolutna pewność nie wchodzi tu w rachubę – zapraszam do lektury.

SPODOBAŁ CI SIĘ FRAGMENT,
KTÓRY PRZECZYTAŁEŚ?

ZAMÓW KSIĄŻKĘ

EFEKT SYNCHRONICZNOŚCI

na

www.CzaryMary.pl

www.TaniaKsiazka.pl



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

<https://www.facebook.com/illuminatiopl>

Wydawnictwo Illuminatio



www.illuminatio.pl